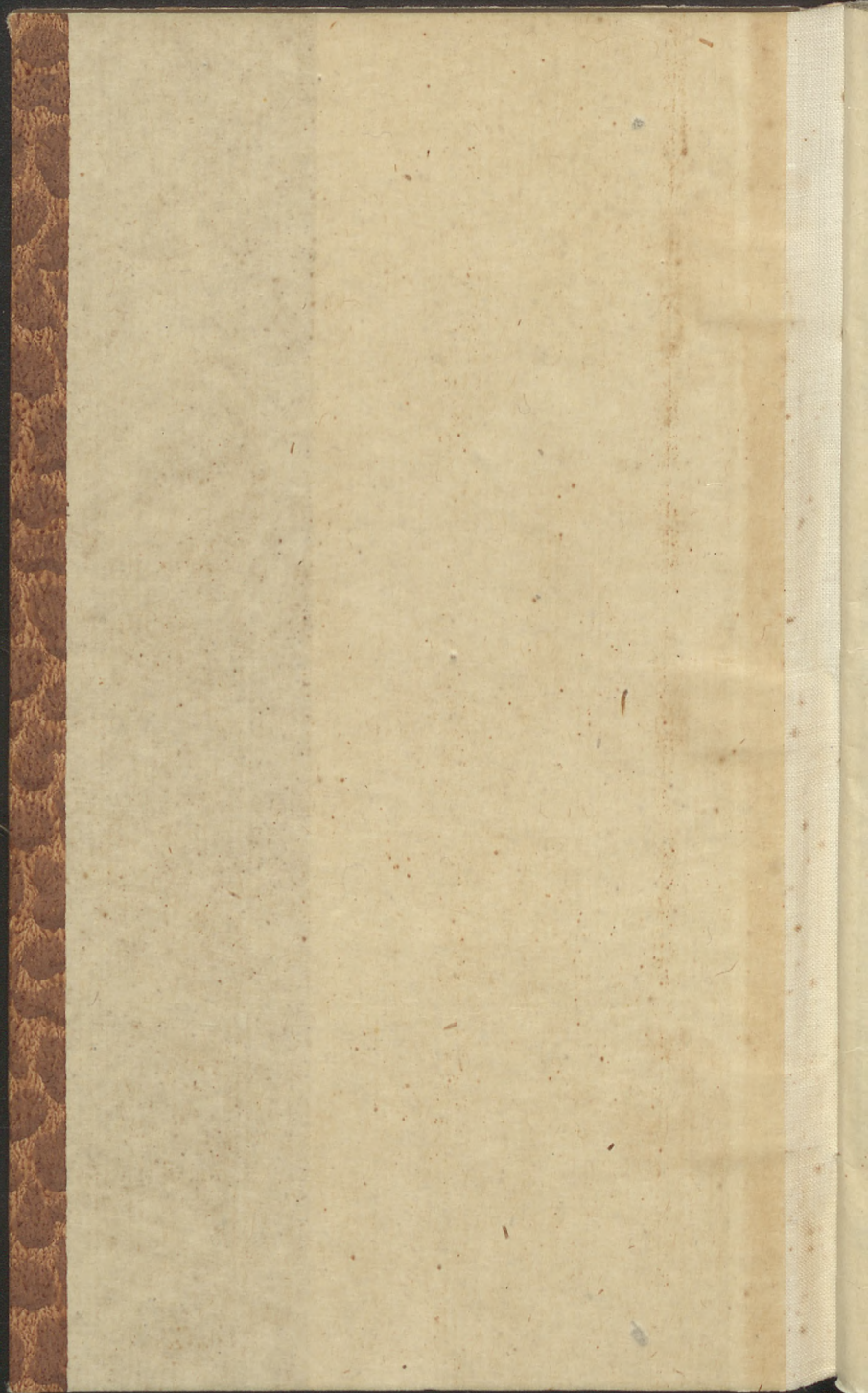
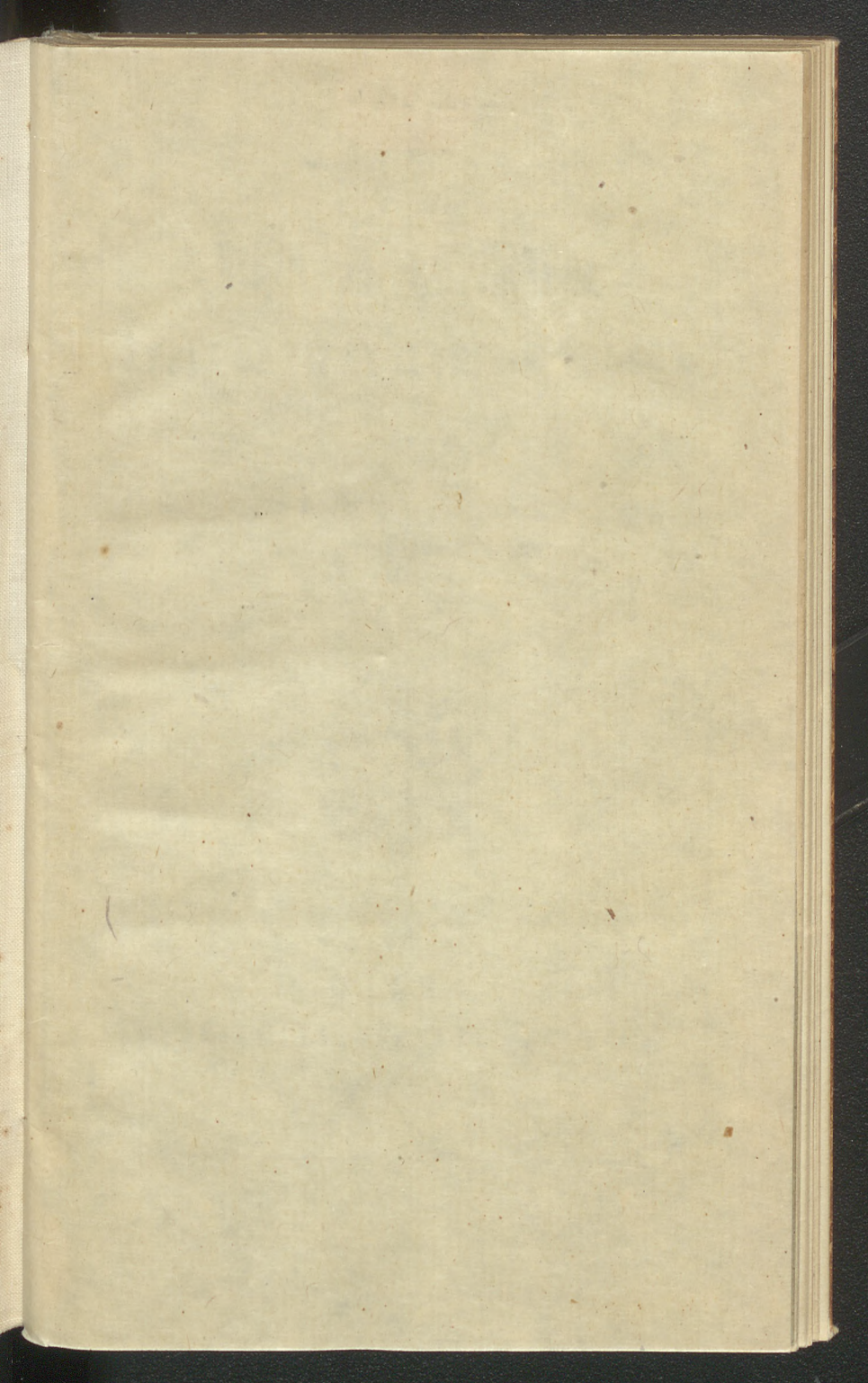


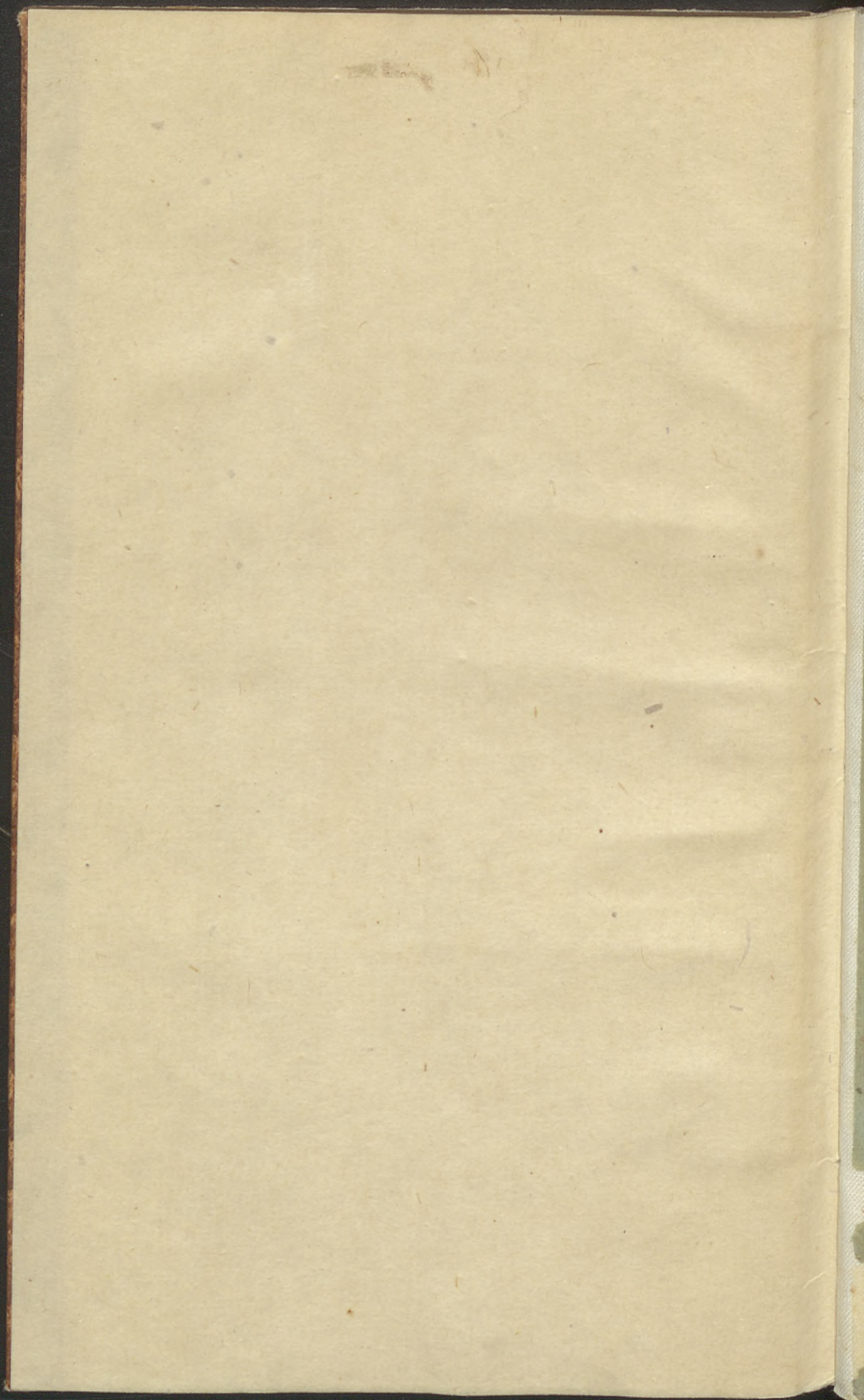
89010













89,010

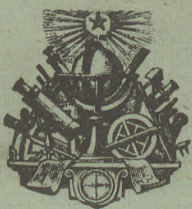
1650.

2448

**MIKOŁAJA KOPERNIKA**  
**ŻYCIE OBYWATELSKIE W POLSCE.**

PRZEZ

**Wojniśława Kazimiërza Sawidz-Zabłockiego,**  
Autora „Prawdopodobnej Historji.”



**WILNO.**  
**Drukiem Józefa Zawadzkiego.**

1873.

NIKOLAJ KOPERNIK

ŻYCIE ORYGINALNE W POLSCE

PRZEKŁAD

Wojciecha Kosińskiego zawiść Kosińskiego

Wydawnictwo „Prace i Działania”

WILNO

Wydawnictwo „Prace i Działania”

1873



16301

**MIKOŁAJA KOPERNIKA**  
**ŻYCIE OBYWATELSKIE W POLSCE.**

MIKOŁAJ KOPERNIK

ŻYCIE OBYWATELSKIE W POLSCE

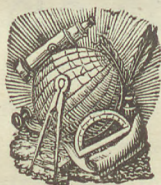


**MIKOŁAJA KOPERNIKA**  
**ŻYCIE OBYWATELSKIE W POLSCE.**

PRZEZ

**Wojniśława Kazymiërza Sawidz-Zabłockiego,**

Aùtora „Prawdopodobnej Historji.”



*Sjo*

**W I L N O.**

**Drukiem Józefa Zawadzkiego.**

**1873.**

MIKOŁAJ KOPIEYKA  
ŻYCIĘ OBYWATELSKIE W POLSCE.

Wojniśław Kazimierz Zawadzki

Дозволено Цензурою 20. Мая 1872 г — Вильна.



I. 89.010

~~I. Ak. 2498~~

WILNO  
Drukarnia Zawadzkiego

Вильна. Въ типографіи Осипа Завадзкаго.  
(Замковый переулокъ N. 149).

Imelikowski



**O**DRZUCAJĄC to wszystko, co napisali polscy uczeni o pochodzeniu słowiańskiem Kopernika, własnym nawet jego zeznaniem gardząc, gdy się *in albis Polonorum*, (jak o tém Nic. Commenus Pappadopoli „Hist. Gymn. Patav. 132 i 195 str. II tomu) w Padwie do wszechnicy zapisał i zgodziwszy się na naciągane Niemców w tym względzie wywody, że w jego żyłach krew teutońska płynie, mamy stokroć ważniejsze nad to wszystko świadectwa, bo własne jego obywatelskie czyny<sup>1)</sup>). Tym przypatrzywszy się, nawet najprostszy umysł wyniesie przekonanie, że zawsze i wszędzie działał Giermanizmowi wręcz przeciwnie, że był wiernym idei narodowej polskiej i ta w nim miała *najgłębszego w swych czasach polityka*, zarówno jak kraj najmądrszego i najzacniejszego

<sup>1)</sup> Autor tej broszury przygotował już do druku i wkrótce ma wydać dramat w 4 aktach pod tytułem: „Kopernik” i pod zwykłym swym pseudonymem rosyjskim w języku rosyjskim, życie naszego astronoma, pod tytułem: „Kratki ożerk żyzni Nikolaja Kopernika.”

obywatela, a świat największego i najwykształceńszego w naukach męża.

Dotąd zapatrywano się na tę postać, jak na twórcę astronomji i nikt nie oceniał politycznej jego wielkości, a jednak skromny fraüenburgski mędrzec był mężem Stanu i, jako taki, uprzedzając wieki, stanął na czele Słowiańszczyzny we walce z Germanizmem, którego szeregami kierował w tych czasach siostrzan polskiego Króla, Książę Albert, Wielki Mistrz Krzyżacki.

Czytając życiorys Kopernika, płaczemy prawie nad jego życiem, jako uczonego, ale nie chcieliśmy widzieć tego, że, jako obywatel, stokroć większe przenosił cierpienia, stokroć gorszych i boleśniejszych doświadczał prób.

Pisząc ten artykuł, zapomniałem zupełnie o uczonym dla zrobienia wizerunku Kopernika, jako polityka. Milczę więc o tém wszystkiém, co w zakres méj pracy nie wchodzi.

\*

Dziwnie złożyły się losy. Na Polskim tronie siedział Stary Zygmunt, otoczony kochającymi go poddanymi, a kraj jego był u szczytu potęgi i bogactwa. Wszystko co tylko jest świetnem— i charakter narodowy i narodowa oświata— do olbrzymich dochodziło rozmiarów, a Zakon Krzyżac-



ki, wróg Polski odwieczny, na dziejowym zegarze liczył ostatnie godziny bytu. Był to kapitalny nieprzyjaciel; składały go dwa pierwiastki: stopy miał prusskie, a głowę niemiecką. Zaboreczy duch litewskiego plemienia, groźny dla Słowiańszczyzny, połączył się tu ze krwią Giermańska, jakby dla większego spotęgowania naszemu plemieniowi nieprzyjaznej siły. Jednak, ów duch litewski, owa krew pruska, był ujarzmiony przez Gienjusz Zakonu, który z katolickim krzyżem, a teutońskim mieczem z woli samejże Polski rozrósł się u jej północnego kordonu. Konrad Mazowiecki w początkach XIII-o wieku, sprowadzający do ziemi Chełmińskiej Henryka Saltza, wygląda jak człowiek, co na własném łonie wyhodowywa śmiertelnego dla siebie węża. I—kiedy niezwykłą potęgą zakwita jeden ze szczepów słowiańskich, Polska, pod Zygmuntem I-m—kapicę Wielkiego Mistrza nosi na sobie syn Zofji Jagiellonki, starszej króla polskiego siostry, Albert. Ten wszak nie odziedzicza nic po matce, bo większy nań wpływ wywarł niemiecki ojciec jego, margrabia braniborski, Joachim. Ale i Litwa, gdy w Krzyżakach w tym jeszcze czasie występuje jako nieprzyjazny czynnik dla Słowiańszczyzny, znów w innéj stronie już w 1380 zlała się z tąże Polską w jedno i dziś, w początkach XVI-o wieku, na polskim tronie siedzi i w pol-

skim duchu polskim narodem kieruje kość kości i krew krwi litewskiej, Jagiellon, Zygmunt, wnuk pogańskiego Jagajłły. — Dziwne losów zrzządzenie!...

I ten, po kądzieli, polskich królów potomek Albert, ze swym wujem Zygmuntem wszeczyna wojnę, w której zwija się Zakon a na jego miejscu powstaje kraj nowy — księstwo prusskie, któremu panuje tenże sam Albert, ale już Polsce hołdujący. Jednak, choć Zakon zwinięty, duch jego z placu nie ustąpił; choć polski król zwyciężył, jednak pod tém zwycięstwem ukryła się przegrana jego narodu! Bo Zakon nie zginął, Krzyżak tylko przedzierzgnął się w Prussaka i wyparłszy się własnej wiary, za Niemca się podawszy, miał się stać najgroźniejszym, pana swojego wrogiem, miał się stać pijawką, co krew z niego wysączy. Jedyny to może w dziejach wypadek przegranej w zwycięztwie, a wygranej w porażce. Tak jednak było! — Nie rozumiał tego Zygmunt z pozornych laurów uszczęśliwiony, nie rozumiał tego i naród jego; rozumiał jednak to wszystko astronom Kopernik, gdy, jako administrator dyecezji warmińskiej wystąpił do walki z Albertem i okiem ostrowidza badał krok kaźden księcia, z którym bojował na otwarte!... Wiele mówiąca to jest karta w dziejach, zwłaszcza, gdy przyjmujemy to jeszcze w uwagę, że Kopernik, sprzyjając re-



formie, jak o tém inną razą powiem, luterańskiemu Albertowi zaświecił w oczy mieczem scisłej katolickiej prawowierności i z politycznych widoków, własnemu serdca każąc milczeć, pilnie przestrzegał w ziemi swój pieczy powierzonej, by duch się Reformacji nie szerzył!

Jaśniej to wszystko zrozumie czytelnik z historii jego sprawowania się w Warmji. Przed tém tylko powiedziec wypada, że kraj w którym się Kopernik urodził, jako ziemia Chełmińska (praelectura Culmensis) od wieków wiecznych był w posiadaniu polskiego ludu i część stanowił Mazowsza i tylko przez łupieżnych Krzyżaków z ziemią Prusaków złączony, najniewłaściwiej w 1466 roku, dnia 19 Października na traktacie w Toruniu (polskiej Tarnawie) za Króla Kazimiérza IV po raz piérwszy podciągnięty został pod Prussy. Ten traktat, za pośrednictwem legata Rudolfa, biskupa Lawentu, między Królem a Mistrzem Erlichshauzenem zawarty, podzielił całą Krzyżaków krainę na dwie części, chrzcząc ją Prussami i Wschodnią, jako ziemie na niewiernych zdobyte, zostawiając przy Mistrzu, Polsce niezaprzeczoną jej własność, Zachodnie, z województw malborskiego, pomorskiego i chełmińskiego, oraz Warmji złożoną, zwrócił. Z téj ostatniej części tylko jedna północna część Warmji, za Bolesławów

Chrobrego i Krzywoustego, polskiemu berłu nie podlegała. Gdy więc po lewój stronie Wisły leżące ziemie Krzyżaków ochrzczono tu Prussami, popełniono błąd historyczny nie do darowania. Było to już jednak, jakby jakąś złowrogą wróżbą dla Polski.

Takie było położenie rzeczy, kiedy XVI wiek wydał dwóch wielkich męży: Kopernika, który powiedział słońcu— „Stań i nie obracaj się!“— i Alberta, co rzekł do Pruss— „przestańcie być Litwą, Niemcami się zstańcie i niech Krzyżak zgaśnie, jako mnich-rycerz, a obywatelom możnego Państwa się odrodzi!“

\* \*

Pierwszym krokiem Mikołaja Kopernika na arenę publiczną było przywdzianie księżej sukni zaraz po powrocie z Krakowa, między 1493 a 1494 rokiem, która mu, jako nieszlachcicowi, dawała wiele prerogatyw, zwłaszcza, gdy ksiądz Łukasz Waczelrodt (zniemczona nazwa mazowieckiej rodziny Wisłorodów) był jego wujem. Jakoż rzeczywiście, w 1495 podany przez niego kapitule Warmińskiej na kanonika, pomimo téj oporu, że nie miał jeszcze święceń kapłańskich, dzięki rozpowszechnionemu wówczas nepotyzmowi, utrzymał się przy nominacji i już, jako taki, latem



tegoż roku opuścił Warmję, udając się na nauki do Padwy. W tym czasie był jeszcze synem swego wieku i kiedy w 1500 pisał w Rzymie kalendarz na rok 1501, przesyłając go w ofierze królewicowi Fryderykowi, prymasowi, może marzył o spełnieniu ambitnych wuja widoków, gdy, jego protekcją silny, śmiał, będąc mieszczaninem, herb na nim Gozdawy położyć (Szule). Był to postępek więcej niż zuchwały na owe czasy, ale— w wiekach bezprawia i samowoli— ponieważ zalecający młodego człowieka. Wkrótce po tém wraca do ojczyzny; nie długo w niej jednak bawi, będąc z bratem Andrzejem Kopernikiem i Henrykiem Niderhofem, kanonikami, znowu do Rzymu na studja medycyny wysłany.

W połowie 1503 r. wróciwszy do Warmji występuje już jako mąż dojrzały i pełen nauki, szczególnie celujący w medycynie, tak dalece, że go przezwano Eskulapjuszem swych czasów (Pappadopolu, H. G. P. 295 str. II), humanista i tłumacz dzieł Teofilakta Symokatty, który to przekład poświęca wujowi, jako pierwsze swe dzieło w 1504-m roku. W téj epoce widzimy naszego Tarnawczyka więcej mędrcom niż człowiekiem publicznym. Przelęskiwa nam także tu raz w swoim życiu, jako poeta, twórca osobliwszej poezji pod tytułem: „*Septem sidera*“ (Siedm gwiazd). Mało dotąd

zwracano uwagi na tę pracę, która wszak, w swoim rodzaju, prawdziwem jest arcydziełem, napiętnowaniem głęboką, średnim tylko wiekóm właściwą, wiarą mędrca, oryginalnością i wysoką jego duszy poezją.

Publiczny mąż zbudza się w nim ledwo po śmierci zacnego wuja, która nastąpiła w 1512 r. dnia 29 Marca. Tu poraz pierwszy występuje, jako stronnik polskiego króla i patriota i odtąd, jako takiego, widzimy go wszędzie, na każdej karcie życiorysu.— W 1479 zawarta z królem umowa dawała temu przywiléj mianowania biskupów. Kapituła jednak, czy to z krzyżackiej namowy, czy wierna rzymskim tendencjom, uprzedziła go tym razem. Niedługo bowiem po pochowaniu zwłok pastérza, pośpieszono z obiorem nowego, właśnie w chwili, gdy król polski namyśla się, kogoby wybrać z jej łona, by był i okolicy miłym i polskim odpowiadał widokom— a wybór jej pada na potomka zacnej pomorskiej rodziny, brata wojewody chełmińskiego, księdza Fabjana Luzjańskiego, młodzieńca pełnego cnót i zalét. Nie miał jeszcze wszystkich święceń kapłańskich. Dziwnie to może brzmi dla nieznającego średnich wieków, ale tak było rzeczywiście. Nie trudno zrozumieć ów wypadek i pobudką do oporu była jedynie tendencja kościelna rzymska sprawowania władzy; obiór Za-



luzjańskiego spowodowała jego fortuna, któraby przeszła na rzecz kapituły, gdyż biskup, jako dobry Polak i patriota, do niemieckich, a, jako duchowny arcywolnego sposobu myślenia w rzeczach religii, do papieżkich się wcale nie nagiął widoków. Możeby i Zygmunt tegoż był zrobił biskupem, choć, mówiąc nawiasem, byłby oględniejszym, a raczej, byłby nim musiał, bojąc się i Rzymu i duchowieństwa. Ksiądz Fabjan takim więc sposobem został tegoż samego dnia i księdzem i biskupem. Rozumiał jednak swoje stanowisko i, odprawivszy pierwszą, a razem i ostatnią mszę, gdyż później nikt go u ołtarza nie widział (Bartoszewicz), zasięgał rady kilku kanoników, a w ich gronie i Mikołaja Kopernika, co nadal z sobą ma począć? Ci cały ów postępek kapituły uważali za *crimen laesae Majestatis* i zmusili młodzieńca-biskupa, któremu jednak szczerze sprzyjali, niezwłocznie się udać do Piotrkowa na sejm, co tenże wnet uskutecznił i tamże hołd wierności dla polskiej przysiągł korony a na dniu 7-o Grudnia nową zawarł ugodę. Na mocy téj ostatniej odtąd miała kapituła wysyłać królowi listę wszystkich prałatów i kanoników w celu wskazania mu czterech dogodnych kandydatów, z których król najbardziej podobającego się mu zwykle pierwszym wypisywał, a kapituła do jego woli zasto-



sować się miała. Ma się rozumieć, że umowę tę przyjął Mikołaj, jako odpowiadającą jego polskiemu usposobieniu; za nim poszli kustosz katedry Klet, Działowski, Skultecki, Chrapicki, Gissa Tydeman (Gisius), Niderhof i kilka innych, Reszta duchowieństwa, a z nią i Andrzej Kopernik, innego była mniemania! Ci ostatni kładli interes kościoła przed interesem narodu; przeto więc, zasłaniając się kanonami i Rzymem, podpisali protestacją przeciw królowi i tym kanonikom, którzy z nim trzymali i upraszali Sługę Sług Bożych o unieważnienie tego aktu. M. Kopernik zaś i towarzysze jego w 1512 roku dnia 28 Grudnia pośpieszyli złożyć w aktach uroczyste zaświadczenie, iż to uczynili bez ubliżenia w czémkolwiek Apostolskiej Stolicy. Tak więc, za powagą Majestatu obstając, za ścisłą obu krain jednością przeciwko chwilowym namiętnościom miejsca od razu sobie wielki mąż pomiędzy współtowarzyszami porobił nieprzyjaciół, bo ci, będąc w większej ilości Niemcami, widzieli na przyszłość najpewniejszą rękojmię, że nigdy pastorał w ich rękę nie zaświeci, który Polak oddawać będzie Polakowi, a w Warmji było jeszcze wielu zniemczonych i Niemców. Zasiał niezgodę w rodzinie i oburzył Papieża.

Na tronie Piotrowym siedział wówczas z mieczem w rękę Juljusz II de la Rovere, uwodzą-



cy się marzeniami inwestytury. Ten do protestującego duchowieństwa się skłonił, ugody nie zatwierdził i surowo Luzjańskiego, Kopernika i jego sprzymierzeńców za to „nietrafne i przeciw ideom Papieżkiej Stolicy“ postępowanie naganiał, a możeby nawet z czasem ich i wyklął, gdyby nie śmierć, która go nie długo po tém zaskoczyła.— Nim obierze *Conclave* nowego, zwróćmy się do Pruss i spójrzmy co się tam dzieje? <sup>1)</sup>

Otóż 31 Grudnia 1510 w Heiligenbeil, po śmierci Fryderyka Książęcia Saskiego, W. Mistrza Krzyżackiego, Zakon na wniosek Hyoba, biskupa pomezanskiego, obiera na zwierzchnika Albrechta, margrabiego braniborskiego (Brandenburg), hrabiego Anspach. Ten jeszcze wtenczas nie należał do Zakonu, ztąd 13-o Lutego 1511 passowany był ledwo na rycerza i obleczony w szaty

<sup>1)</sup> Jeszcze w 1510 r. w Poznaniu w dzień Ś. Jana złożony był zjazd, na który (Strykowski) posłowie od Cesarza Maxymiljana, Opat Fuldeński i hrabia Mansfeldt, od Władysława, Węgiersko-czeskiego króla, Jan Thurso, biskup Wrocławski, a od Zygmunta i polskiego senatu Jan Łaski, arcy-biskup Gnieźnieński, Wincenty Przerębski, Kujawski, Lubrański Poznański i Łukasz Waczelrodt Warmiński, biskupi; Andrzej Szamotulski Poznański a Gardzina Kaliski Wojewodowie i starosta Łukasz z Górki Poznański oraz Malborgski, Pampowski, zjechali się. Ze strony zaś Mistrza Prusskiego i Saskiego księcia Fryderyka i Krzyżackiego Zakonu Hyob, Pomezanski biskup, z innymi zakonnymi komturami. Ci

urzędu w klasztorze Zschillen w Niemczech, po czém, ogłoszony mistrzem, oznaki godności, odbiera. Był to mąż bardzo wykształcony, charakteru nerwowego i duszy ognistój, nader ambitny, usposobienia awanturniczego, na pozór chwiejnego i niestałego charakteru, w gruncie jednak tylko po-pędliwego i ryzykownego. Była to dusza władzcy, noszącego więzy upadku na nogach. Miotał się, jak wściekły, to w tę, to w ową stronę w po-łożeniu bez wyjścia, a w głowie plan jeden gonił drugi, myśl jedna wykwitała na gruzach drugiej. Był to, że się tak wyrażę, męczennik wielkich my-śli ambicji, błędny rycerz potęgi. Nie mogąc działać otwarcie, wiązał się potajemnie z każdym, by wybić się na wolę, by głowy nie skłaniać kró-łowi, a w takim położeniu rzeczy występuje zwy-kle łatwowierność: ksiązę wierzył w wypadek, łu-

ostatni upominali się: 1) aby wszystka ziemia pruska i pomorska była przywrócona Zakonowi Krzyżackiemu, 2) aby Zakon był uwolniony od przysięgi i hołdu Pol-sce, 3) aby wypraw wojennych z Polską nie podejmował i 4) aby Polacy nie byli przyjmowani do Zakonu, Po długich traktatach Polacy na ten ostatni warunek się zgodzili, trzy zaś pierwsze stanowczo odrzucili. a sło-wa króla polskiego były, że woli raczej stracić całą zie-mię litewską niewiernym, aniżeli ustąpić choć jedną piędź z pruskiój. Odtąd Maksymiljan wrogiem Polski i wciąż z Wasilem Iwanowiczem, W. Księciem Moskiew-skim, przeciwko tejże operuje. (Przyp. Aütor).



dził się nadzieją, że słomka, rzucona mu przez druha, wydzwignie go z toni. Umysł tego rodzaju nie nie szanuje krom własnej myśli i dla jój przeprowadzenia w czyn, poświęci wszystko. On już na świat przychodzi z myślą, że „cel uświęca środki.“ To rzecz bardzo naturalna!— Takim był Albert do poznania się z Lutrem. Ten wywarł nań wpływ stanowczy, ujął duszę jego w karby i rozpierzchłe gienjuszu cechy potęgą swęj mądrości związał w całość dla wydania z nich z nich jednéj z celniejszych postaci zarania nowych wieków— twórcy Pruss!

Lecz, nie wyprzedzajmy wypadków.

Miejsce Juljusza w 1513 zajął Jan Medycezy, znany ziemskiéj kuli pod imieniem Leona X. Był to sprytny polityk, z duszą lubiącą piękno i sztukę, jak i wszyscy jego przodkowie, nie mniej jednak ceniący pieniądze, które, sprzedawaniem publicznem indulgencji, umiał do swęj wprowadzać szkatuły. Nie potrzeba doń było wysyłać posłów brodatych ani starych, jak tego wymagali inni, ale ludzi z duszą artystyczną i nie mniej świetnym groszem u dłoni. Czy takim był Zygmuntowy kanclerz, jeden z najmędrszych swego wieku ludzi, Jan Łaski prymas, nie do mnie sąd w téj chwili o tém należy, dość, że rezultatem poselstwa było, że nieomylny w rzeczach religji arcy-

kapłan również nieomylnego poprzednika swego wyrok zmienił i dokładnie tę sprawę przejrzawszy, dnia 15 Listopada 1513 r. oświadczył, że zasady przez księdza biskupa warmińskiego i jego przyjaciół przyjęte, są sprawiedliwe, honorowe i rozważne, a nadto żadnego uszczerbku kościołowi nie przynoszące, zwłaszcza, że ugoda przez obie strony była dobrowolnie przyjętą. Tak się więc Apostolska Stolica ku słuszności przechyliła, a Mikołaj Kopernik tryumfował.

Mistrz Albert tymczasem wciąż knował spiski przeciwko polskiemu królowi, to z własnym ojcem, to z królem Danji, to z Wasilem i Saskiemi Książętą, a dbając o łaskę Cesarza Niemiec, wszelkiemi sposoby od należnego wujowi hołdu uchylał się. Osadziwszy zamki prusskie od Polski i Litwy knechtami i rejterami, zamyślał już nawet o wypowiedzeniu mu wojny, w skutek czego z mistrzem kawalerów mieczowych Walterem Plettenbergiem naradzał się. Nie mając jednak tych planów pod ręką, nie wiemy, jak ją chcieli prowadzić, to tylko wiadomo, że po raz pierwszy w dziejach mistrzowie tu obu zakonów zgodzili się z sobą. Walne zwycięstwa wojsk Zygmunta I przez Kniazia Konstantyna Ostrońskiego nad wojskiem W. Księcia Moskiewskiego pod wodzą Iwana Andrejewicza Czeladina będących pod Orszą



dnia 8 Września 1514 odniesione, zostawiło obu Mistrzów bez opieki Cesarskiej, gdyż Maksymiljan wnet po niém wyprawił do Zygmunta i jego brata Władysława, króla Węgier i Ludwika, syna tego ostatniego, posłów, prosząc ich na zjazd do Presburga, który miał miejsce 1515 roku, dnia 16 Lipca, a po tém w Sierpniu w Wiedniu. Postanowiono tu wieczne między trzema Monarchami przymierze. Cesarz obowiązywał się przywieść do posłuszeństwa królowi polskiemu i do przysięgi Albrechta, a w razie tegoż oporu, odstąpić go jako wspólnego nieprzyjaciela (Bielski, Strykowski i Cuspinianus). Tak więc opuszczony Albert nie tracił jeszcze nadziei i, szkodząc wujowi na okrainie polskiej i żmudzkiej, jawną w 1519 przeciw królowi wojnę wzniecał. Król przeto zebrawszy lud służebny z Polski, Czech i Morawji, wyprawił go do Pruss. Wielu książąt litewskich i panów pod wodzą księcia Jerzego Mikołajewicza Radziwiłła, hetmana, starosty grodzieńskiego, z Rusią też przeciw Albrechtowi pociągnęło. Te wypadki tak opisuje kronikarz: „Tak tedy Polacy złączywszy wspólne moce z Litwą i Rusią, na kilku miejscach Prussaków porazili szczęśliwie i dobyli tych zamków: Holandu, Prabuty, Rwidzyna, Mielzaka, Milmłyna, Siekierki, Pisi, Lubawy, Ornety i wiele innych miast i wsi spustoszyli i Bran-

denburg, zamek obronny i miasto, wzięli. Po tém roku 1520, Wolfgang Schonenburg, hetman Mistrza Pruskiego, mając knechtów 10,000 z Niemiec a jezdnych 4,000 wziął Tszczów, miasto nad Wisłą dobrowolnie poddane, a osadziwszy Tszczów, ciągnął do Gdańska i położył się obozem na górze Biskupiěj, 4,000 kul— jako kronika pruska opiewa— do miasta z dział wielkich wypuścił, a najmniejszėj szkody nie uczynił obleżonym. Na ostatek taka nędza przysłała na knechty, iż kto się jedno z miasta wyrwać nie lenił, ten ich bił i imał i chłopięta ich wiązały i biły, gdy chłopi zgłodnieli, właśnie, jako pod Połockiem r. 1570. A, gdy ich bardzo wiele zbito i poimano, musieli od obleżenia niebożęta uciekać. Król téż Zygmunt Gdańszczanom na odsiecz posłał był 12,000 jezdnych przebranych Polaków i Litwy, którzy ostatek onych Niemców uciekających pobili i porazili; drugich Kaszubianie i Pomorzanie potopili, tak, że się ich mało do Niemiec wróciło, a Polacy i Litwa za tém szczęśliwém powodzeniem wzięli Tszczów, Chojnicę i Starograd (Altenburg). Insze miasta i zamki dobrowolnie królowi się poddały a Krzyżaków i ich starosty wyrzucili. Radwańkowski tylko Ornetę Mistrzowi albo dla darów, albo dla bojaźni poddał, dla czego był czci odsądzon na walnym sejmie



piotrzkowskim.“— Tak więc po kilkunastu miesiącach zakończyła się ta nieszczęśliwa dla Alberta wojna, w której koszta wojenne krzyżaków obliczają się na 974,200 a szkody przez nich poczynione na 400,000 grzywien i „mistrz pruski— jak mówi kronikarz— widząc, iż próżno przeciw ościeniowi wierzgać, prosił przez przyjaciół łaski i przymierza do czterech lat u króla, czego mu król łaskawie pozwolił roku 1521.“

Podczas téj wojny, Mistrz, pozabierawszy miasta, zamki i dobra kapituły, która króla o pomoc błagała, spalił Fraüenburg, a kanonicy do innych miast uciekać musieli. Kopernik udał się do dóbr kapitulnych Olsztynka czyli Olsztyna (Allenstein), otoczonego licznymi wioskami biskupiemi. Olsztynek ów wziął Kopernik od kapituły w zarząd i tu, w chwilach zamętu i niepokoju, z wyższą nad wszelkie burze spokojnością umysłu, z wieży robił astronomiczne spostrzeżenia i dalej swe nieśmiertelne „o obrotach ciał niebieskich“ (de revolutionibus orbium coelestium) prowadził dzieło <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Pobyt jego w Olsztyнку biograf (Bartoszewicz) tak opisuje:— „Często więc w Olsztyнку przepędzał chwile wolniejsze od pracy przy katedrze. Zbudował tutaj drugi dom mieszkalny, a komnaty swoje po uczonemu przystroił, na kominie przyklepił wiersze, które sam pisał, na szkle zaś w oknie herb jakiś (zapewne Gozdawę) kolorami kazał wyręć.“ Ale, że i tutaj, w cichém nstroniu,

Lecz sprawy kraju często go z miejsca schronienia wywoływały, gdyż sejm, mający rozstrzygnąć kwestję nieporozumień, między królem i siostrzanem, choć się był zebrał w Grudziążu (Graudenz) na dzień 25 Lipca 1521, nie spełnił jednak tych nadziei, które doń przywiązywano. Naznaczono więc drugi, na rok następny, mający się odbyć w wielkim poście, na który Mikołaj Kopernik od warmińskiej kapituły wysłany, a, że i pierwszy Grudziąski o jednej i tejże samej był sprawie, przeto Mikołaj i na pierwszym być musiał delegatem. Ów sejm okazał całą złą wolę W. Mistrza, gdyż jego pełnomocnik nie stanął. Kopernik ułożywszy skargę kapituły przeciw W. Mistrzowi i, jako instrukcję ją z sobą wzięwszy do

---

bez postrzeżeń się swoich obejść nie mógł, nad domem nowym „gwiazdoważnię”, to jest wieżę, w której całe trawił noce, gdy mu się tylko w Olsztynku być zdarzyło, wystawił. Nade drzwiami zaś kazał wykuć w murze otwór, przez który słoneczne promienie do punktów w następnej naznaczonych komnacie, były wpuszczane. Był to gnomon astronomiczny, za pomocą którego Kopernik mierzył wysokości południowe słońca i pochyłość ekliptyki. Lubił piękne widoki Natury, bo w nich mądrość Stwórcy podziwiał. Obserwatorium jego we Fraüenburgu na daleko wspanialsze poglądało okolice: przez galerję w piętrze łączyło się z mieszkaniem. Na trzy strony świata miał tam Kopernik przesmyk morski, a na czwartęj rozległą równinę, Ale i cichy swój Olsztynek lubił i chętnie się na wieś przed gwarem miasta chronił. (Przyp. Aütor).



Grudziąza, z nowými potem występuje wnioskami i chce, nie tylko praw kapitulnych wywodem W. Mistrza przekonać, lecz téż i śmiało przeciw jego uroszczeniom do władzy niepodległej powstaje i, jako hołdownika polskiej korony traktuje, chcąc, ażeby ten charakter zawisłości jego na wszystkim się odbijał. Tu nam po raz pierwszy zabłyska, jako głęboki polityk, ekonomista i finansista, a przedewszystkiem wróg Albrechtowy i wielki polski patriota w sprawie o monetę, z którą się nam bliżej poznać wypada.

Mistrzowie krzyżacy, upatrując w tém dla siebie zyski od niepamiętnych czasów coraz więcej upadlali monetę. Albert posunął ten system już do ostateczności i ledwo  $\frac{1}{2}$  część srebra dodawał do miedzi. Gdy za króla Zygmunta handel polski obszerniejsze sobie zakreślił koło, na Pomorze coraz gęściej napływały polskie i litewskie pieniądze, mające daleko wyższą stopę. Więc na Krzyżackiej monecie traciła cała Rzeczpospolita. Dodać jeszcze należy, że wielkie miasta, jak np. Gdańsk, Toruń i Elbląg były także pod swoim stemplem monetę i na prześcigi zniżyły swą stopę menniczą. Mądry król i kanclerz jego, Szydłowski Krzysztof <sup>1)</sup>, który był ozdobą ówczes-

<sup>1)</sup> Jan Kuspinian w swoim „Diarius de congressu Caes. Maximiliani Augusti 3 Regum Hungariae et Poloniae. Vlad.

snój Polski, a całej Europie ze swych talentów i przymiotów duszy znany, postanowili wręście zapobiedz temu nadużyciu. Z ich więc rozkazu komisarze polscy na sejmie w Grudziążu przekładali potrzebę porównania monety pruskiej czyli pomorskiej z koronną i bicia jój podstępem królewskim, zwłaszcza, gdy wiele osób prywatnych opłacało się Albertowi, który nic na tém nie tracił i monetę pruską fałszywą wybijało, puszczając ją w Polsce w obieg. Kopernik, wychodząc z ogólnej potrzeby Narodu i Państwa, postanowił popierać ten wniosek. W jego oczach byłaby to wielka reforma, nie tylko handlowa, towarzyska, ale i polityczna.

I oto na sejmiku gieneralnym w Grudziążu, widzimy Kopernika, jak uniesiony sprawiedliwością, śmiało powstaje przeciw prawu miast prusskich bicia monety, popierając silnemi wyrazy słuszość żądania polskiego senatu, gdzie powiada, iż urządzenie takowe nastąpiło „za poradą mylną i pierwszych obywateli w kraju (prusskim) wcale niegodną” <sup>1)</sup>. „Biada ci, ziemio Prusko— woła—

---

Lud. ac Sigismundi facta 17 Julii, anno Christi 1515  
błędnie go Andrzejem nazywa.” (Przyp. Aütora).

<sup>1)</sup> Maximo errore et tanto procerum consilio prorsus indigno. 566 pag. Nicolai Copernici Opera, Ed. Vars.



karzą cię zniszczeniem za złe rządy krajowe” <sup>1)</sup>); „stara monetę tylko ci pochwalić mogą. którym się nadzieja zysku odejmuje, którym dotąd dozwolono bić monetę; nie zganją ją także kupcy, rzemieślnicy, którzy nic nie tracą, za jakąkolwiek cenę złota towary i wszelkie rzeczy sprzedają; im bowiem moneta podlejszą jest, tém większą ilość pieniędzy za swój towar i robotę biorą. Lecz, gdy dobro powszechne mieć będą przed oczyma, zapewne przyznają, że moneta dobra nie tylko całemu krajowi, ale im samym i wszystkim stanom jest korzystna, moneta zaś podła szkodliwa” <sup>2)</sup>. „Rzeczą jest niezawodną, iż kraje w których jest dobra moneta, płodów sztuki, rzemieślników wybornych i wszystkiego mają pod dostatkiem: przeciwnie zaś w Państwach, gdzie jest zła moneta, przez nieczynność i gnusność uprawa pięknych

<sup>1)</sup> Ve tibi Prussia que, tuo proh dolor interitu male administratae rei publicae paenas pendis.— ibidem. (N. pismo oryginalu).

<sup>2)</sup> Laudabunt hanc sententiam spe lucri privati, quibus hac tenus permissa est cudendi monetam facultas, non fortassis mercatores et opifices, quibus nihil propterea perit eam improbarent quam quidem ad auri valorem merces et res suas vendunt, et quo moneta est exilior, eo majori pecuniarum numero eas commutant. Verum si communem utilitatem respicient negare, utique non poterunt prestantem monetam non modo reipublice verum etiam sibi ac omnium hominum ordini salutarem, exigam vero perniciosam esse. 568 pag. 16.

sztuk i wykształcenie władz duszy jest zaniedbane i we wszystkiém niedostatek czuć się daje”<sup>1)</sup>. Popiera to swoje zdanie, powołując się na pamięć ludzką o dobrym stanie kraju z czasów dobrej monety. Dowodzi, iż ta ostatnia (zła moneta) „lenistwo raczej podsyca, aniżeli zapobiega ubóstwu”<sup>2)</sup>; że lubo niezliczone upadku królestwa, księstw i rzeczypospolitych można naznaczyć przyczyny, te jednak cztery: niezgodę, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety są główniejszemi, którą to ostatnią niektórzy tylko i to głębiej zastanawiający się nad rzeczą, uznają, ponieważ nie raz gwałtownie, lecz i zwolna i ukrytými niejako sposobami państwa o upadek przyprowadza, że, gdy codziennie wartość monety coraz bardziej zmniejszała się, i ojczyzna nasza już przez tę zarazę, już przez inne klęski, do ostatniego przywiedziona upadku, prawie już przy grobie stoi.” Ponieważ zaś po wszystkie czasy niepodległa skarbowość świadczyła o niepodległości kraju, a Prussy niepodległemi nie by-

<sup>1)</sup> Constat preterea ipsa loca que bona moneta utuntur artibus et opificibus egregiis nec non et verum affluentiam pollere. Ac contra ubi vilis moneta in usu est ignavia desidia ac resupinato ocio tam bonarum artium quam ingeniorum abundantiam interire. (ibidem).

<sup>2)</sup> Ex quo perspicuum esse potest, levem monetam desidiam magis alere, quam paupertati hominum. subvenire. (ibidem).



ły, i jako takie, Kopernik wždy je uważał, więc téż, w interessie Państwa, nie mogąc znieść stemplu W. Mistrza i, pragnąc w tym względzie ściśle zaprowadzić jednostajność, wygotował rozprawę o urządzeniu monety („Monetae cudendae ratio”), ułożył tabellę porównawczą prusskich monet z polskimi i faktami w niej o prawdzie i wygodzie rad swoich przekonać współziemian życzył.

Radzi on, iżby najwięcej dwa miejsca do bicia monety wyznaczono, jedno w ziemiach Jego Królewskiej Mości, drugie w posiadłościach W. Mistrza. W pierwszym niech kuja pieniądz na jednej stronie godłem królewskim, na drugim ziem prusskich oznaczony, W drugim niech będzie z jednej strony stempel królewski, a na odwrotnej mistrzowski, z wyrażonem zastrzeżeniem, iżby, jak pierwsza, tak i druga do władzy królewskiej należała i za jej rozkazem w całym Państwie przyjmowaną była.

Posłowie miast i słuchać nawet nie chcieli, obrazili się na Kopernika, który, gdy napisał o tém rozprawę wyż wzmiankowaną, mennicę pod administracją królewską oddano. Cóż dopiero Mistrz Albert i lichwiarze?... Ile to znieść musiał w tym grubym i nieswornym wieku od nich nieprzyjemności Kopernik, zaledwo sobie wyobrazić może-

my. Czyż więc po przeczytaniu tego wszystkiego, choć na chwilę świat wątpić może o tém, kim był Kopernik? Czyż nie jest to dowodem najżywszym i najjaskrawszym za kogo siebie uważał, pod jaką narodowość siebie podciągał? Albo, czyż myśli wyżej cytowane nie dają nam, zestawione z czynami, o których mówiłem lub mówić jeszcze będę, jasnego pojęcia o wielkości politycznego gienjuszu męża, przed którym świat cały, jako przed mężem nauki, głowę ukłonił?

Ale—gdy nie potrzebującym tłómaczenia jest sam fakt, gdy próznemi są jego omówienia i z tego względu debatta, wracajmy się do historii, która więcej jeszcze światła nam na tę postać rzuci. Otóż, taki obrót wzięła rzecz na elbląskim sejmiku, był on na ostateczne sprawy rozstrzygnięcie wyznaczony; ze strony kapituły wydelegowano nań Franciszka Rejcha z bratem biskupa, wojewodą Luzjańskim. Że zaś ci obaj mężowie mało byli obeznani z tego rodzaju rzeczami, więc prosili uczonego naszego astronoma o dokładne wyjaśnienie menniczój kwestji, czemu ten za dość czyniąc, w liście pisanym z Warmji w oktawę Wielkiénocy do Feliksa Rejcha, powiada, że jeżeli teraz nie uda się przeprowadzić wniosku, „moneta będzie leżała, a nawet nie będzie leżała, lecz wybijemy jeszcze podlejszą i dawać będziemy



Królowi Panu naszemu grube pieniądze, to jest plewy, a ziarna gdzież się podzieją?"<sup>1)</sup>

Gdy się Kopernik cały téj sprawie był oddał, nieublagana śmierć porwała tymczasem jego zwierzchnika i przyjaciela pełnego nadziei biskupa Fabjana dnia 30 Stycznia 1523 roku, którego przed miesiącem następcą Leona X, papież Adryan XI swym mianował kardynałem.

Nie od rzeczy tu będzie spójrzyć na stan ówczesny Warmji i Pruss. Oto, W. Mistrz znajdował się w uciśnioném położeniu i, rzekłbyś, iż z całą swego Zakonu potęgą ugaszał, począwszy bowiem od Zygmunta Starego aż do miast samych Pomorskich, szerzącej się w kraju reformy Lutra, jako też ziemskich i biskupich stanów,— wszystko to mu groziło nieprzyjaźnią i na zgubę się jego sprzysięgać zdawało. W tém będąc położeniu, trzymany wszędzie na wodzy przez Kopernika, próżno się miotał na wszystkie strony: i brak nadziei na przyszłość i pełne wyrzutów wspomnienia przeszłości i smutna terazniejszość. Czyż jest co bardziej okropnego? Dodajmy jeszcze do tego marzenia jego o wielkości, burzliwy charakter, sar-

<sup>1)</sup> Moneta jacebit, imo non jacebit, sed faciemus adhuc pejorem et dabimus Regi Domino Nostro grandem pecuniam id est paleas, grana autem ubi manebunt? 591. (ibidem).

kania Zakonu, zwalając na Mistrza cały ogrom nieszczęścia, które ten Zakon spotkało, ani jednego przyjaciela, na którego by mógł liczyć pomoc, a słaby będziemy mieli obraz tego, co w duszy Alberta dzieć się podówczas musiało! Dziejopisarze żywota jego powiadają, że tysiące najdzikszych planów snuło mu się po głowie, tak, jakby w szalonych marzeniach szukał upojenia dla wyrugowania z pamięci obecnego stanu rzeczy,

Bo świetna przeszłość, (rzekłem gdzieś) zjęta w poniżeniu,  
To ostry sztylet, co najgłębiej kole.

Nie dziwna więc, że zamyślał o wielkiej na Niewiernych krzyżowej wyprawie, o przywróceniu na tron Chrystjerna, Króla Danji i innym, nie dającym się zjścić marzeniom przystępu do biédnej swój głowy pozwalał, a, o pożyczanym z wielką trudnością groszu, po całych Niemczech odbywał podróże, innój nie mając pociechy, jak tylko przyjaźń ceniących go za jego naukę, niemieckich uczonych: Lutra, Ossjandra i Melanchtona.— Obcowanie z tymi mężami jedno tylko przyniosło mu pożytek, ono jedno dźwignęło go. Lecz, gdy potrzeba lat jeszcze, by myśl przez nich rzuciona, zakwitła czynem i owoc wydała, wracamy się tymczasem do bezpośrednio po śmierci biskupa następujących wypadków.



Otóż gieneralny starosta biskupstwa i wójt Preik opanował był zamek Heilsberg, w którym nieboszczyk biskup z familją swą mieszkał, a opanował go dla wydania Polsee. Kapituła zaś dla objęcia rządów dyecezji z grona swojego dwóch członków wybrawszy na kommissarzów, wysłała ich do Heilsberga w celu odebrania przysięgi od Preika na wierność królowi i domagania się wydania jój miast i zamków pod jego zostających zawiadomieniem. Ale, gdy ci zamiast powolności opór i przemoc ze strony Preika znaleźli, który, nie tylko, że uroczystej elekcji biskupa w kapitule odbyć nie pozwolił, lecz nawet i rzeczy zmarłego, matkę jego i brata z domu wypędziwszy, oddać kommissarzom nie chciał, a ciało dopiero przy wejściu do miasta w bramie wydał, ci—powiadam—nowej od kapituły żądali instrukcji, złożwszy tymczasem i pochowawszy ciało pastérza wé Fraüenburgu.

Ta na administratora dyecezji wybrawszy Mikołaja Kopernika, przez Preika przed królem oczerniona i w podejrzenie rzucona, niewinnia się przed Zygmuntem i prosi go o przydanie staroście jakiejś, Królewskie zaufanie posiadającej, osoby. To wzięło požądany skutek. Nie mogąc bowiem póki co, ogałacać z wojska warmińskie zamki, gdy jeszcze Albert z zabranych nie ustąpił, a niepe-

wny stan rzeczy na długo się mógł jeszcze przeciągnąć, Zygmunt przydaje Preikowi za towarzysza niejakiego Iskrzyckiego, a w dniu 10 Lipca 1523 tegoż roku do Kopernika wystosowuje mandat niezwłocznego odebrania od Preika i Wielkiego Mistrza wszystkich zamków i miast, zajętych przez wojska. Długo nie czekał Kopernik i połączywszy się z Rejchem Feliksem i Chrapickim Janem, czynnie się do téj sprawy bierze i, jakkolwiek ów odbiór był tylko prostém następstwem warunków, położonych Mistrzowi przy rozejmie 1521 roku w miesiącu Marcu, Albert jednak inaczej na tę sprawę się zapatruje i upiera się przy ich posiadaniu, tak, jak niegdyś w czasie zawarcia pokoju, usilnie chciał posiadać Tolkmitt, Brunsbergę i inne miasta, mogące mu służyć za punkta strategiczne. Żył bowiem jeszcze w nadziei, że wyda wojnę wujowi, choć rzeczywistość na każdym rozczarowywała go kroku, i rozejm, o który sam prosił, uważał za wymuszony, gdyż rządził się filozofją ludzi w smutne pogrążonych okoliczności, co, w chwilach przełytku dla nich słońca, wszelkie zobowiązania się uznają za nieważne, mówiąc, że tam, gdzie nóż do gardła przykładają, tam człowiek, nie mając wolnej woli, może nawet podpisać i wyrok śmierci na siebie samego. Gdy jednak Król Polski



wspaniałomyślność w polityce kładł za zasadę, a Albrecht o pieniądze się troskał, przywyklszy pierwszego lepszego, jako zbawienia się chwycać, zrzeka się przed Kopernikiem do miast tych i zamków uroszczeń, a król, litując się nad smutnym wroga swojego położeniem, wspaniale 4,000 dukatów rocznie, do końca życia, wynadgrodenia mu za to przeznacza! dzisiejszy sposób postępowania naganilby ten krok w królu i pojąłby go nawet może nie mógł, ale—niech legalista pamięta, jak małym jest sam w porównaniu z temi wiekami, gdzie chlebem rzucano za kamień i upadłemu wrogowi zwycięzca sam dłoń pomocy podawał, chlubiąc się z tego, co za obowiązek honoru uważał. Nie wielkie tam jednak nieszczęście, które człowieka przy jasnym na rzeczy poglądzie zachowa, więc i, dziecię złej doli, Albrecht nie widzi całej wuja swego wielkości i, jak ciosami losu dotknięty, w rozpacz żyjąc, okiem niezadowolnienia na wszystko spogląda i nosi się z tém tylko w świecie, że sam jest nieszczęśliwy. Oburza się więc na Kopernika, jako tej rzeczy sprawcy <sup>1)</sup> i grozi mu zemstą, na którą jednak niepospolity człowiek mało uważa (Szule).

<sup>1)</sup> Między innymi Szymon Starowolski:— „Et vivus quidem Theutonicorum Cruciferorum Magistrum inimicum sensit, quod bona episcopatus illius (Varmiensis) ab eo injuste

Znakomicie przed tém, wkrótce bowiem po śmierci biskupa Fabijana, kapituła mianowała nominatem-biskupem Maurycego Ferbera, męża światłego i znanego osobiście Papieżowi w Rzymie. Leon X mianował go apostolskim pisarzem i *Cameraire* to jest Szambelanem, a wiele bardzo kapituł znało go dla jego uczoności.

Na przedstawienie królewskie zaraz go Rzym zatwierdził, lecz, gdy wojna wciąż trwała i Mistrz zamki i dobra Kapituły Warmińskiej zajmował, król przez pamięć na Łukasza Waczelrodta i własne Mikołaja zasługi, Kopernika na dłuższy czas na urzędzie, aż póki kanoniczny biskup nie stanie, roku 1523 dnia 10 Lipca zatwierdził <sup>1)</sup>. Kopernik żądny walki z Zakonem, chętnie do woli królewskiej się skłonił i sprawowanie interesami Warmji, uciśniętej przez Zakon przyjąwszy, *de facto* stolicę biskupstwa przenosi do Fraüenburga i, nie mogąc z wrogiem polskiego króla walczyć inaczej, jak tylko prawem go obowiązującym i traktatami z Rzeczpospolitą zawartymi, coraz więcej na gniew się jego naraża. W téj walce widzimy go, jak rycerza, stojącego

---

possessa mandato regio reciperet restitueretque ecclesiae", 158 pag. „Scriptorum polonicorum hecatontas. Venet. 1627."

<sup>1)</sup> Bartoszewicz wydaną tu datę 1524 podaje. Przep. Aütora.



wciąż na kordonie, by bronić wrogowi przejścia przezeń i mającego w ręku nie miecz, jeno papier, na którym się czerniał własnoręczny Mistrza podpis. Któż jednak wyobrazi sobie niebezpieczeństwo w jakim się znajdował, kłopoty, które musiał usuwać, cierpienia, które prznosił? Kto wyobrazi tę sieć intryg i spisków, ten grad pogroźek i strachów, tę ulwę nieprzyjemności i nieprzyjemnostek, jakie na niego w tej z Krzyżakami sprawie spadać musiały? Bo oto, W. Mistrz wciąż mu się odgraża i list po liście wysyła do Rzymu, naprzd do Adryana VI, później do jego następcy Klemensa VII (Juljusz Medicis), znanego wroga cesarza (Karola V), przekładając Papieżom, jakby to było dla spokojności całego prussko-pomorskiego kraju pożytecznym Warmję do Zakonu przyłączyć. Napięrał się o to usilnie, a już był porósł w siły, Niemcy go bowiem wspierały. Kopernik jednak, niczym niezachwiany, z placu nie ustępował i pewno, w razie, gdyby nawet Papież do Mistrza prośby się skłonił, odstąpiłby Papieża, protestując przeciwko jego woli i niepozwalając działać, jako Polak, wbrew interessom własnego narodu? A w Warmji?— Tam bezkrólewie. Mistrz się do niej co chwila wdziera i reforma zachwiewa umysły.

Jakież stosunek Kopernika do tej ostatniej?—

Oto, mąż nadzwyczajnej nauki, sprawiedliwość— rzecz można— wcielona, w blizkich stosunkach przyjaźni zostający z przywódcami religijnej reformy, wolny od przesądów i wiary średniowiecznej, gromiony za swe pomysły astronomiczne od obskurantów religijnych a popierany w nich przez nowatorów, zwłaszcza, gdy najwięksi jego przyjaciele Tydeman Gissa i Skultecki ku téj się skłaniali, powinien był koniecznie w duszy być teźże przyjacielem. Ale— podówczas wszystko się jakoś dziwnie plątało! Oto, naprzykład, choćby i ta Reforma: byłaby, gdy się jój dobrze przypatrzym, zbawieniem dla ludów, zostających pod berłem Jagiellońskim, byłaby stopniem, podnoszącym Majestat polskiego kraju na znacznie większą wyżynę, ale umysły prawdziwie oddane narodowej sprawie, nie chwyciły się jój jakoś, mogąc, przy mądrej kraju konstytucji, bez tego się obyć, gdyż odrębny ustrój Polski wyznaczenie katolickie zupełnie inném uczynił od tego, jakim ono było w reszcie Europy. Duchowieństwo nie oddzielało się tu od Narodu i wiary, téj średniowiecznej katolickiej wiary, nigdy nie było, była tylko religia, „polski” katolicyzm. „Polski”— powiadam— gdyż rozprężenia w charakterze narodowym jeszcze nie było i ten charakter miał dostatecznie siły i sprężystości, by nawet złe



pryncypja sprostować i naprawić, gdyż idea ówczesna narodowa, ani na krok nie zbaczając z drogi, którą jój uchrystjanizowany duch słowiański wskazywał, całą potęgę kraju składała w moralnym jego bogactwie, w zasobach, co przy każdym wyznaniu, przy każdej religiji w szlachetnej człowieka piersi się znajdują. Taki kraj, wsparty na idealnie-moralnych zasadach mógł i powinien był lękać się interessów jednostki. Nic więc dziwnego, że, gdy pod płaszczem Reformy interess się i, obcowaniem z niesłowiańskim Zachodem, niżej podowczas pod każdym względem od Polski stojącym, zepsute umysły i moralna korupcja wносиły do dziedzictwa Jagiełłów, prawi krainy téj obywatele tak, jak Kopernik, dostrzegli, że Reforma jest tém zdrowém i pożywném ciałem, w które zabójca jad swój przed okiem tego, którego ma zgładzić, ukrywa. Czy z takiéj wychodził zasady i kardynał Hozjusz, nie naszą jest rzeczą, przynajmniej na teraz w to webodzić. Dość, że Kopernik, głośno posądzany przez Kościół o reformacyjne usposobienia, w Warmji, gdzie te się szczególniej szerzyły, tłumił je, jak mógł, naprzód sam, później z biskupem Maurycem Ferberem. Później, gdy i Mistrz się zlutrzył, już więcej było powodów do wystąpienia tém energiczniejszego przeciwko wierze, którą w gruncie serdca podzie-

łał.— Czyż jest co dramatyczniejszego nad tę walkę obywatela z własnego serca ulubioną wiarą? a jednak nie jest ona żadną poezją i historja nam ją stwierdza i w inném miejscu obszérniej o tém powiem.

Tak więc z politycznych widoków walczy i z wciśkającym się nowatorstwem i sam z Kościołem nie zrywał. W tém jeszcze zamiłowanie spokojnej pracy, jakie jest bardzo naturalném u uczonego, przywiązanie do własnej mędrca nauki, której zerwaniem, z Rzymem wzrostby osłabił; wyższość prawdziwie Chrześcijańska, po nad wszystkie wyznania wynosząca ducha i wiele innych jeszcze powodów było pobudką; choć, znając już jego przywiązanie do kraju, możemy twierdzić, że, gdyby w przyjęciu reformy widział obowiązek obywatela, nie wahałby się narazić na klątwy Watykanu i obskurantyzmem przesiąkniętych duchów.

Cóż jednak robi Albert? Przebrawszy tysiące planów i każdy za niewytrzymujący krytyki uznawszy, chwytą się wreście namowy Lutra, a przez Melanchtona poparty, małowbacząc na Cesarza, otwarcie wyznaje zasadę Lutra i 1525 roku, Marca miesiąca dnia 10 hołd i przysięgę królowi Zygmuntovi wśród rynku na majestacie w Krakowie siedzącemu składa i tamże płaszcz Zakonu Krzyżackiego zrzuca a od Króla na księstwo Prus-



skie wynosi się. Tak więc od tego czasu Zakon Krzyżacki, z którym Litwa i Polska przez kilka set lat wojny toczyła, w Prussiech ustał. W rok po tém żeni się z córką Duńskiego króla Dorotą i przed obrażonym Cesarzem z czynów swoich się usprawiedliwia, wyznając, że je „popęnił jedynie tylko pod naciskiem okoliczności.”

Acz w tém złutrzeeniu się wyprzedzili go biskupi Samlandji i Pomezanji, uczynił to jednak bez zezwolenia Zakonu, który, o tym niefortunnym dla siebie wypadku dostawszy języka, wnet Mistrzem swoim Waltera Kronenbergera ogłasza, na którego powództwo w 1532 roku Karol V z Rzeszy Niemieckiej, polskich królów siostrzana wywołuje.— Czyż była dogodniejsza pora przyłączenia Pruss Królewieckich do Polski, o które za Jagiellona i syna jego Kazimiérza, chcąc roztrząskać jarzmo Krzyżackie, naprózno z ofiarą krwi i majątków swoich dobijali się Prusacy— pyta Krzyżanowski w swój „Dawnój Polsce?”— Ale, to było niezgodne ze szlachetną króla polskiego polityką i tak więc Albert podstępem zjednywa sobie w jego osobie wybawiciela, ani na iotę nie ze swój dawnój nie tracąc natury, a Polska w Zygmuncie jednego ze sprawców swych nieszczęść.

Nie potrzeba i mówić że zanadto urosła w tym pierwszym Pruss księciu niechęć do wuja, zanad-

to wiele pragnienia miał do niepodległości, by, wierny duchowi Krzyżackiej polityki, który później poczęliśmy zwać jezuicką, o starganiu tych obowiązków lenniczych nie marzył. Tylko pocziwa Słowian natura mogła być w błąd wprowadzona tą udaną pokorą mnicha, tylko cnotliwy i nie mogący pojąć obłudy Zygmunt zawierzyć mógł temu, Zygmunt, który go i przed Papieżem uniewinnił i to u Cesarza wyrobił, że owo wywołanie ze społeczności Rzeszy Niemieckiej względem Alberta było cofnięte. Kopernik lepiej go znał od króla, lecz— cóż miał począć? Zdaje więc w ręce biskupie rządu Warmji i wraca do swego ustronia, by tam się pracy poświęcić, ale— czyż mógł Ferber się obyć bez Kopernika? Powołał go więc do pracy około naprawy tego okropnego stanu, w jakim ta dyeceza się znajdowała, gdzie i kościoły i pałace były porujnowane i duch Reformy obejmował umysły. Pilnie więc biorą się obaj do rzeczy i po kilkoletnich trudach, Warmja znów wraca do dobrobytu, a Reforma się stłumia.

Tydeman Gissa, wierny przyjaciel Kopernika, téż pracy swój nie żałuje; posądzony wraz z Mikołajem o luteranizm, pisze w 1525 „*Flosculorum Lutheranorum de fide et operibus antilogikon*”, w którym powiada, że „*Nicolaus Copernicus, acuti iudicii vir, illas meas nugas typis ex-*



*cusas vulgari suadebat,*” a rozbierając 110 twierdzeń Lutra, spokojnie i, jak na mędrca przystało, jedno z największych dla potomności świadectw ówczesnej wysokiej swego kraju cywilizacji podaje.

Jednak, czyż tak sądzi motłoch?... I to, że Kopernik skutecznie a z prawdziwie chrześcijańską gotowością każdemu lekarską niesie pomoc i to, że pracy ustawicznej po nocach się oddaje, że Astrologji nie wierzy, w mistyczne średnich wieków zaciekania się nie bawi, że potęgą gienjuszu tajemnice świata budowy przenika, już go w złą wiarę podaje u ludu, jako „czarnoksiężnika!” Mijają więc dom jego ze znakiem krzyża, idąc w tém za przykładem niewykształconego mnicha, co, coś zasłyszawszy o niezgodności z Pismem Świętem przekonań jego naukowych, żegna się, jak przed „heretykiem”, spotykając mędrca. Dodajmy jeszcze wściekły gniew Alberta <sup>1)</sup>, żal mieszczan

<sup>1)</sup> Pomimo tego jednak, gdy się na starość silna Albertowa dusza w skutek ustawicznych niepokojów i burz, zlamiała, gdy mitra dla głowy już być ciężką zaczęła, i książę się doradcami, ufności i wiary jego nadużywającymi otoczył, skłonił głowę przed Kopernikiem, ale i to w ostatecznej potrzebie. Jeden z takich doradców, Jerzy Kunheim, rządzca w Tapiu, zachorował w 1541 roku i, gdy już wszystkich lekarzy pomoc niewystarczającą się okazała, Albert listem pełnym grzeczności, wzywa do chorego Kopernika, którego sławę medyczną cały kraj powtarzał. Przyp. Aütora,

i lichwiarzy za monetę, głupie szykany elbląskiego bakałarza <sup>1)</sup>, urazę zwolenników Religji nowój, którym po kraju nauk swych rozsiewać bronił, zwłaszcza, gdy Albert publicznie po polsku uczyć ją kazał, a dzieła ich w polskiej mowie własnym kosztem drukował <sup>2)</sup>, a będziemy mieli tylko jedną tysiączną część tego posiłku z octu i żółci po pracy, którym kraj, nie chcący jęj uznać, za życia wynagradza swego wybrańca.

Boli go to wszystko, jednak w niczém nie zraża. Spokojniejszy tylko czas pozwala mu usunąć

---

<sup>1)</sup> Kronikarz Grunau zapisał pod 1524 rokiem wiadomość, że w Elblągu grana była komedja, w której Kopernik był wystawiony z osłemi uszami, zaprzężony do wózka, a czart, ze swój uszczęśliwiony zdobyczy, poganiał go; w ciągu zaś całych monologów miotane były urągawiska na system słoneczny, które napępniały radością i zadowolnieniem zbydłęconą tłuszczykę, a autorem komedji był bakałarz miejscowej szkoły, apostoł światła, widząc zaś, słusnością obrażeni lichwiarze. Przep. Aütora.

<sup>2)</sup> Jak kaźden neofita, Albert został zelotem luteranizmu i najgorliwszym jego propagatorem, chcąc okazać jak mylnie głożono, że się wahał w nowój wierze, a zamysła powrócić do katolickiej, rozpowszechnił w języku polskim, podówczas panującym, a dotąd żyjącym, w królewieckich Prussach owo wyznanie augsburgskie, w 1525 założył w Królewcu szkołę łacińską, przed którą żadnej innej nie znało to miasto, 1541 Gimnazjum, a 1544 Akademię, którą „ad profligandam impietatem ac barbariam” — naczelne słowa statutu tej szkoły — zatwierdził Zygmunt I. Zajął się po tøm opatrzeniem ambon



się z widowni publicznej, by w domowym zaciszu dalej mędrca pracę prowadzić, odtąd, choć w 1537 kapitule na liście kandydatem trzecim z rządu, po śmierci Maurycego Ferbera, przez króla podany, mógł z czasem dla siebie infuły się spodziewać, nie wtrąca się już więcej do spraw krajowych, pełniąc tylko prywatnie obowiązki obywatela, dostęp dając do siebie dla mężów nauki, biędnych, potrzebujących jego lekarskiej albo duchownej pomocy i przyjaciół, których nigdy opuszczać nie umie, jak tego żywy przykład na kanoniku Skulteckim Aleksandrze, którego, choć przyjął luterskie wyznanie i w sposób gorszący

luterskich kaznodziejami polskimi, a ludu kancjonałami i bibljami, także polskimi. W tym zamiarze sprowadził w 1541 roku z Poznania Jana Seklucjana, z razu katolickiego księdza, do Królewca i tu mianował go pierwszym swoim kaznodzieją wyznania luterskiego. Seklucjan ten miał być dobrym polakiem, pisarzem i kaznodzieją i swe książki religijne wydawał w Królewcu własnym kosztem (Efraim Oloff). Myliłby się jednak ten bardzo, ktoby z tego chciał sądzić, że Albert jednocześnie nie starał się giermanizować swego księztwa. Polska nauka luteranizmu była tu tylko działem skierowanym do Polski, które tam ciosy giermanizmu nieść miało, bo już w 1526 roku, nawet w Gdańsku reformy do buntu przeciw królowi użyto, tak, że król osobiście jechać tam musiał i mieszczan śmiercią karać. Tak więc Giermanizator Albert, jako zdolny polityk, z reformy, niezgubnej dla Polski, a nawet możeby i zbawienniej, zrobił dla teje trującą pigułkę. Przep. Aütora.

dla prawowiernych, ożenił się, przed nienawidzącym śmiałego tego słowiańskiego sceptyka, Janem Flachsbinderem, Dantyszkim, następcą na warmińskiej katedrze Ferbera, uznał za największego swego druha, czém się na gniewy biskupa naraził.

\* \* \*

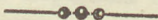
Całe więc życie téj największej, w swym czasie, postaci, na każdym polu tak imponujące, tak świetne, że patrząc na tego męża, nie wiemy, jak go nazywać, czy półbogiem, czy Kopernikiem? Zawsze jednak i wszędzie, zarówno z natury tego ducha sposobu badania, jaki z dzieła jego wieje, jak i z obywatelskiego jego życia, którego obraz nieudolnie skreśliłem, i, wręście, z samego nazwiska, w którym Czech wyraz swego języka spotyka, oznaczający „pokornego” człowieka, (Koprny, po czesku, pokorny; czyta się koperny; koprnik, pokornik; czyta się Kopernik. W Polsce jest ród szlachty Kopernickich) zawsze i wszędzie— powiadam— nazwiemy Polakiem, i, gdyby jeszcze więcej fałszywych namnożono dokumentów ze strony Niemców, wydzierających nam tę świętą pielgrzymki historycznej relikwję jednego z ludów słowiańskich, jeszczebyśmy mieli w téj szczipłej o życiu jego garstce wiadomości takie argu-



menta, w któreby świat, istniejący tylko dla Prawdy, wreszcie uwierzył, bo, jak powiada Paweł św.:— „Wszyscy my jesteśmy synowie światła i dnia, nie jesteśmy nocy ani ciemności”, a „Sprawiedliwość zwycięży świat!”

**Wojniśław K. Sawidz-Zabłocki.**

Pisałem w Warszawie, 1872 r, od 11 do 13 Lutego.



niektórych, których świat, istniejący tylko dla  
Prawdy, wtłoczyć uwierzył, bo jak powstała Pa-  
nieś: — „Wszystko my jesteśmy synowie świa-  
ła i dnia, nie jesteśmy nocy ani ciemności, a  
„Sprawiedliwość zwycięży świat!”

Wojciech K. Świdziński

Pisałem w Warszawie, 1872 r. od 11 do 12. Listego.



## LISTA MATERJAŁÓW

### do życiorysu Mikołaja Kopernika.

Za najcenniejsze zawsze uważać potrzeba: a) w polskiej partji:

- 1) **Dzieła Mikołaja Kopernika** „Nicolai Copernici Opera” wyd. Warszawskie 1854. Pełny zbiór dzieł, z wstępem i przedmową 7. Baranowskiego, życiorysem *Bartoszewicza* i listami Mik. Kopernika.
- 2) **Szule Dominik** „Życie Mikołaja Kopernika”, Warsz. 1855.
- 3) **Adrjan Krzyżanowski** „Dawna Polska ze stanowiska jój udziału w dziejach postępującej ludzkości, etc. powiększona przez H. Skimborowicza, 2 t. Warsz. 1862.
- 4) **R. Remer** „Beiträge zur Nationalität von Nicolaus Copernic.”
- 5) **Percy** Notice biographique sur Copernic.” Paris 1846.
- 6) **Czyński** „Kopernik et ses travaux.” Paris 1846.
- 7) **Szyrma** „Copernicus and his native Country.” London 1846.

- 8.) **Princeps Jablonovius** de Astronomiae ortu atque progressu. Gedani recusum ex origine Romano 1763.
- 9.) **Leonard Chodźko** „La Pologne pittoresque” 1839—40.  
b) W niemieckiej zaś :
- 10.) **Prowe L.** „Zur Biographie von Nicolaus Copernicus. Festschrift zur Fest der Enthüllung des Copernicus Denkmals,” Thorn 1853.
- 11.) — — „Mittheilungen aus schwedischen Archiven und Bibliotheken, Berlin 1853.
- 12.) **Zernecke** „Thorner Chronic.” Berlin 1727, 2 wyd.
- 13.) — — Historiae thorunensis naufragae tabulae.
- 14.) **Wernicke** Geschichte Thorns; Thorn 1842.
- 15.) **Centner** „Gelehrte und geehrte Thorner” 1763.
- 16.) — — Thorner Wochenblatt, 1852, 15 Blatt, *Brohm.*
- 17.) Zeitblatt der Geschichtlichen Wärmischen Gesellschaft (mieści 4 t. rozpraw i 3 t. dokumentów) od 1858. *Walterich.*
- Nadto wielkiej wagi dzieła:
- 18.) **R. Hipner** „Nicolaus Copernicus und Martin Luther” Braunsberg 1868.
- 19.) **Wertphol**— „Nicolaus Copernicus”, Konstanz 1822.
- 20.) **E. F. Apelt**, „Die Reformation der Sternkunde” Jena 1852.
- 21.) **Chr. F. Friese** „Kirchengeschichte des Königreichs Polen, Beiträge zur Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen besonders, Breslau 1786.
- 22.) **Ghilini** „Theatro d'uomini letterati.” Venetiae 1647.
- 23.) **Pappadopoli Nicolaus Commenus** „Historia Gymnasii patavini” Venetiis 1726 (folio).



- 24.) **Starovolscii Symeonis** Monumenta Sarmatarum  
viam universae carnis ingressorum. Cracoviae 1655.
- 25.) — — Scriptorum polonorum hecatontas seu  
100 polonicorum illustrorum scriptorum elegia et  
vitae. Venetiae 1627.
- 26.) Brevis Nicolai Copernici vitae narratio per *Nicolaum Mullerium* przy dziele Nic. Cop. Torinensis  
astronomia instaurata, libris sex comprehensa, qui  
de revolutionibus orbium coelestium inscribuntur,  
Amstelodami 1617.
- 27.) **Rhetici** Eucomium Borussiae. Basileae 1541.
- 28.) — — Narratio prima, patrz N. 11.). Dzieła Mik.  
Kopernika.
- 29.) **Gassendii** „Tychonis Brahei vita” Hagae 1655.
- 30.) — — „Vita Copernici” Parisiae 1694.
- 31.) **F. Arago** „Eloge de Copernic” w „Oeuvres” de  
F. Arago.
- 32.) **Wiszniewski Michał** „Historja literatury polskiej”  
10 t. Kraków 1840—57.
- 33.) „Kopernika tudzież innych astronomów w geografji  
zasługa” przez *Joachima Lelewela*.
- 34.) „Polska wieków średnich, czyli w dziejach naro-  
dowych spostrzeżenia” p. *tegoż*. Poznań 1855, 1856,  
4 tomy.
- 35.) **Jana Sniadeckiego** Rozprawa o Koperniku w Ro-  
cznikach Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół  
Nauk na rok 1803, tłómaczona na franc. język  
przez *Tegoborskiego*, na ang. przez *Brenana Ju-  
styna*, na włoski przez *Bernarda Zaydlera*.
- 36.) **Karol Hube** w Rocznikach Krakowskiego Towa-

rzystwa nauk na rok 1841, tom I „O Zasługach Mikołaja Kopernika w Astronomji.”

Nadto różnych piór— po różnych czasopismach Polskich i innych dziełach— wiele biografji Mikołaja Kopernika, zwłaszcza w ostatnich czasach (1871); po większej części niedokładne i bez znajomości przedmiotu; w Noworoczniku zaś „Niezabudka” V, 1844. przekład z francuzkiego oryginału *Chodźko Olimpi* przez Leliwę (?) p. t. „Dom i Młodość Kopernika”, powiastka, zdradzająca romantyczne usposobienia autorki i nieznaną grubą owych czasów; osoby jednak wcale niewykształcone, opowiadały mi jako miejscowe podanie coś podobnego do téj bajdy. W ostatnich czasach Cezar Cantu i *Flammariion* pisali o Koperniku, ale ich prac nie miałem pod ręką.

Kilka tomów korespondencji Dantyszka z Mikołajem Kopernikiem zaginęło.

Biblioteka Kopernika zaginęła w wojnach Szwedzkich, może się w niej zawierały jakie rękopisma Kopernika; Szwedzi jak wiadomo nie z dzieł sztuki i nauki nie niszczyli, wszystko z sobą zabierając, zapewne więc gdzieś jeszcze w Szwecyi znajdować się to wszystko może.

.....Za *Papieża Pawła V* wydane były przez Zgromadzenie Kardynałów dwa dekreta przeciwko dziełu Kopernika; które czytasz in.

- 1.) *Marini Mersenii* Questionibus celeberrimis in genesin. Lutetiae Parisiorum 1623. pag. 904— wzbrania się czytanie dzieła tego aż do poprawienia.
- 2.) P. F. *Joannis Dominici Agnani*. Philosophiae Neopaleae (Nowo-starożytnój), libro prodromo (w księ-



dze wstępnej) Romae 1734. 161 et 162 z dnia 15 Maja 1620.— Dozwala przedrukować z warunkiem poczynienia w niém zmian i popraw przy tymże dekrete umieszczonych.

In „*Indice Librorum Prohibitorum*” usque ad annum 1828, z warunkiem poprawienia według dekretu z roku 1620 z dnia 15 Maja.



(bez wstępu) Roma 1734, 181 et 182 z dnia 15  
 maja 1830 — Dowala przedkować z warunkami  
 poprawienia w niem zmian i popraw przy  
 dekretach mieszanych.

In „Indice Librorum Prohibitorum” regno ad annum  
 1838, z warunkiem poprawienia według dekretu z 10-  
 ka 1830 z dnia 15 maja.



## O Pisowni Sawidz-Zablockiego.

Gdy ortografia przyjęta przez Aütora dla wielu dziwną być może, skreślają się w głównych zarysach tu jój zasady.

Sawidz-Zablocki, który pierwsze nazwisko swoje, jako nie polskiego pochodzenia, przez wzgląd na rodu swego tradycję, tak, przez *dź*, pisze, przyjął następne polskiej pisowni zasady:

1.) *Mięgki, legki*— zamiast „miękki,” „lekki.” gdyż:  
a) w innych słowiańskich językach jest *miahkij, lehkij, miagki, legki* i t. d. b) Bo stopień wyższy dla *mięgki* jest archaizm *miąwszy*, dla *legki* zaś *lżejszy*, a— kiedyż *k* przechodzi w *ż*? tylko *g*.

Gdyby było „miękki,” „lekki,” i stopień wyższy byłby „mięwszy,” „leczszy” lub „lżejszy”.— Wyraz *miąwszy*, najmięwszy (rdzeń *miąż* albo archaizm *miąg*, sławiańskie *miah*) oznacza dziś tylko mięsistego coś, opuchłego i tak np. „wargi u Marcholta były *miąwsze*,” dawniej zaś miał szersze i rozleglejsze znaczenie:

2.) *Wezdchnienie, nadchnienie, wydchnienie, dchnienie, dchły, dchlina, przedchły, wydchły, zadchły* i t. d., pochodzą od rzeczownika *dech* lub *duch*; na zasadzie etymologicznej więc trzeba je pisać przez *d.*, a nie przez *t.*

3.) *Zródło* nie „źródło,” a tém mniej „zródło.” Rdzeń tu jest *rod* i *zródło* oznacza rzecz zradzającą: źródło rodzi rzekę. Tak i w dawniej polszczyźnie.

4.) *Odchłań* nie „otchłań.” Składa się z rdzenia *chłań* i *od*. *Odchłań* odchłania czyli pochłania. Tak zresztą pisał Walerjan Otfinowski, Treter i w. i.

5.) *Zstać się* (u Cyprj: Bazylika, Otfinowskiego, Górnickiego, etc. *sstać się*) nie „stać się.” Znaczy zdziałać się, utworzyć się przez stanie, tak np. Pan Bóg rzekł do pierwiastków niech się świat *zstanie* i *stanęł* (od słowa czasowego „stać”) świat.

6.) *Serdce* nie „serce,” bo:

a) Przymiotnik jest *serdeczny*.

b) We wszystkich słowiańskich językach jest *serdce*, *сърдце*, *serdce*, *srđce*, *sredce* i t. d.

c) Pochodzi od rzeczownika *sród* czyli *sred*, z kądem srodek i oznacza rzecz będącą we srodku: serce człowieka, pióra, drzewa (\*).

7.) Gdy przyjmiemy że dziś *locum* łacińskie jest *miejscem* nie *miescem*, jak być powinno, musimy pisać *miejscowy*, *umieścić*.— Słowiańska natura jednak mowy naszej wymaga, by to co pochodzi od *miasto* (słowiańskie *miesto*) było *miescem*, niby *miestcem*.

8) Dotąd jeszcze nie mamy czeionek rozumnych, gdyż nasza pisownia nie jest wyrozumowaną. Wiele-bym zmian tu zaprowadził, tak np.

(\*) Nie idzie wszak za tem, ażebyśmy koniecznie wymawiali to *d*. Są u nas wyrazy gdzie pewne spółgłoski, a zwłaszcza w niektórych prowincjach są głuche np. *garło* (mówią *garlo*), *zawarlszy* (*zavarszy*).



a) Dla dźwięku o nosowego mamy znak *q*. Jeden z wydawców Peterzburgskich bardzo rozsądnie zastąpił je *q*, pisał np. nie „bądź”, ale „bądź”, nie „mądry”, ale „mądry” (o z ogonkiem). Czemużbyśmy nie przyjęli tego zwyczaju? F E } ?

b.) *i* znak nie zawsze jest na oznaczenie litery samogłoskowej, często jest tylko znakiem mięczenia, jak np. w słowach: *biały, miałki, niecnota, śmiały* i t. d., które mogłyby pisać się *b'aty, m'aliki, n'ecnota, śm'aly* i t. d. lecz, że taki rodzaj pisania dla piszącego jest niedogodny, czy nie możnaby było tam gdzie *i* jest tylko znakiem mięczenia nową utworzyć czcionkę, w którejby nad samym literowym znakiem nie kropka była, ale przecinek, np. *mjałem*— (*Ń*), zostawiwszy *i* w swojej dzisiejszej postaci dla samogłoski, np. *ile-kroć* (*i*)? F E }

c.) Są u nas dwójki *sz, cz, szcz, rz, dz* i t. d. dla czegoż je, gdy są jedną literą, dwoma oddawać znakami. Czyż nie lepiej na nie utworzyć nowe, jak Rosjanie, znaki, lub przy pierwszej kardynalnej literze z dodatkowe, dopełniające dwójkę, w jakimś umówionym znaku wyrażać, jak *czeseć*?— Malinowski takie utworzył abecadło, ale wielu osobom ono się niepodoba, jako potrzebujące nader doskonałego wzroku; stwórzmy więc nowe, byle tylko nie używać tego, co tak jest nieuzasadnione, tak nieekonomiczne, tak dzikie! Przerobmy nasze abecadło, zwłaszcza gdy mamy wyrazy, w których to *z* jest samoistne, jak np. *nad-zwyczajny, nadzor, mur-za, r-znąć* i t. d., które jednak piszemy *nad-zwyczajny, nadzor* i t. d. Proszę, jakże tu cudzoziemiec przeczyta te wyrazy? Ułatwijmyż i jemu czytanie i sami piszmy logiczniej, uczeniiej! F E }

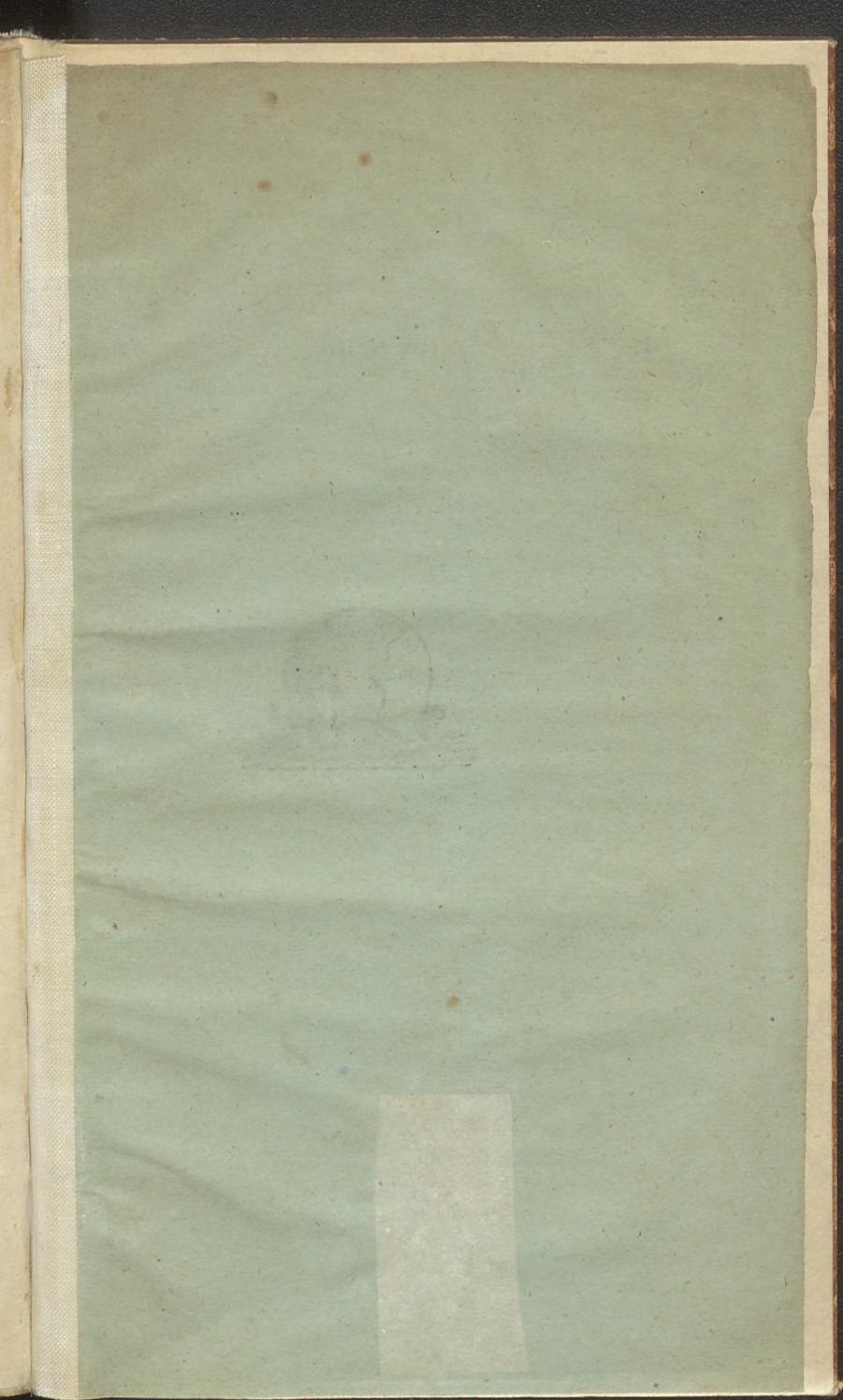
d.) Mamy też wyrazy, gdzie *u* nie jest literą, ale dopełnieniem znaku dla samogłoskowej dwójki (*au*, *eu*, *ou*, a w Białoruskiem (Krywickim) narzeczu jeszcze *iu* i *yu*). Tak np. *Austrja*, *Autor*, *Eufemja*, *pan Rouba*, — ktoż wymawia *A-ustrja*, *A-utór*, *E-ufemja*, *Ro-uba*. Stawmy więc nad takim niesamodzielnem *u* łączek, taki jak grammatycy go używają na oznaczenie krótkiego wymawiania jakiegoś litery (°) i piszmy: Nauczony przez *Austrjaka* *pan Rouba* poustawiał swe giermki we właściwém miejscu na czasie. *Eübea* jest wyspą Europejską w greckim Archipelagu i t. d.

Obszerniej całą myśl moją o naszej pisowni wyłuszczyć przy „*Traktacie o języku Białoruskim (Krywickim)*,” drukując me wiérsze w tym języku pisane i *Swojaczki*, I-ą część stanowiąc zapowiedzianego już w „*Prawdopodobnej Historji*” „*Pończańskiego Śpiewnika*.”

*Sawidź-Zabłocki, Wojniśław Kazimierz, h. Sulima.*



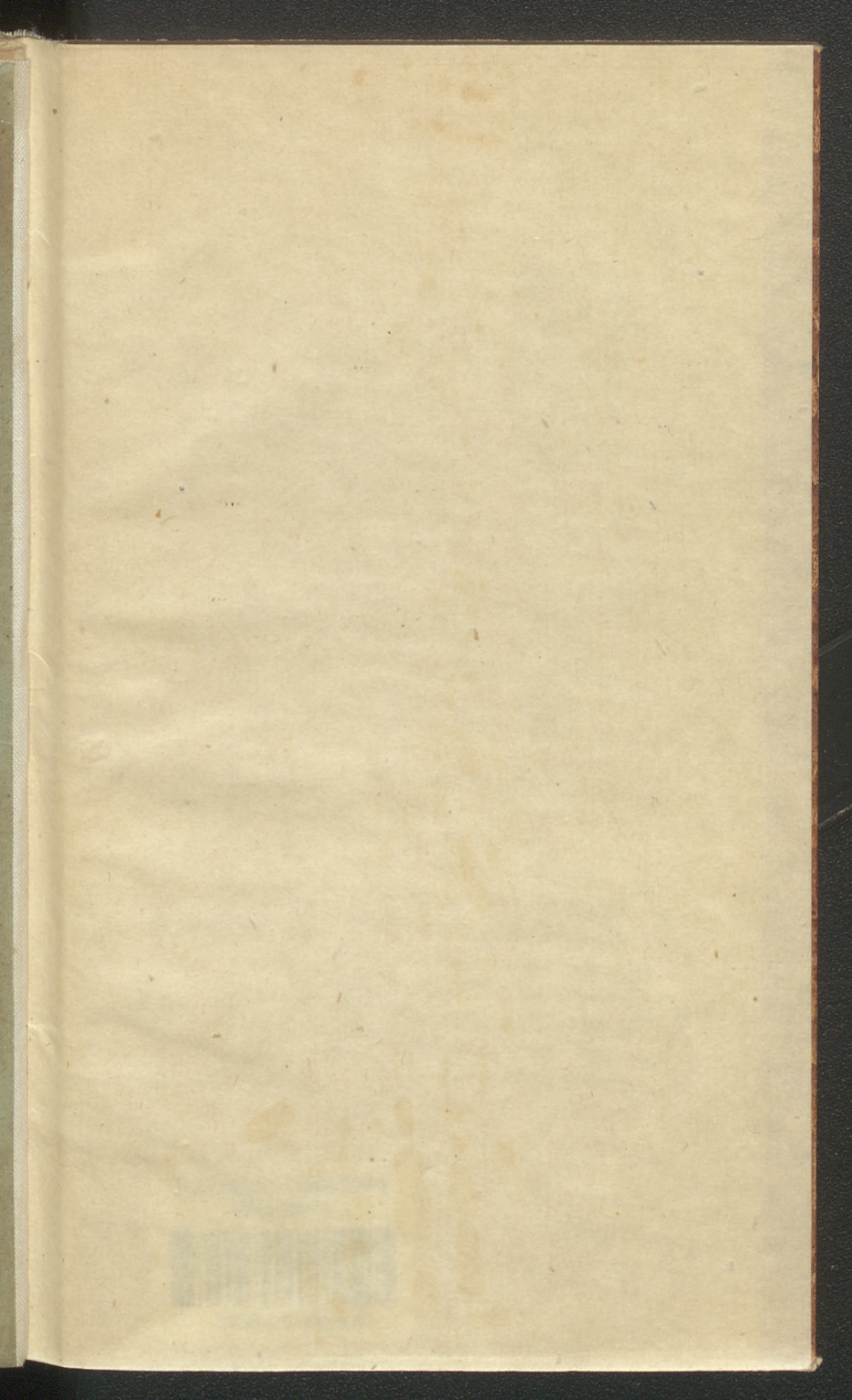


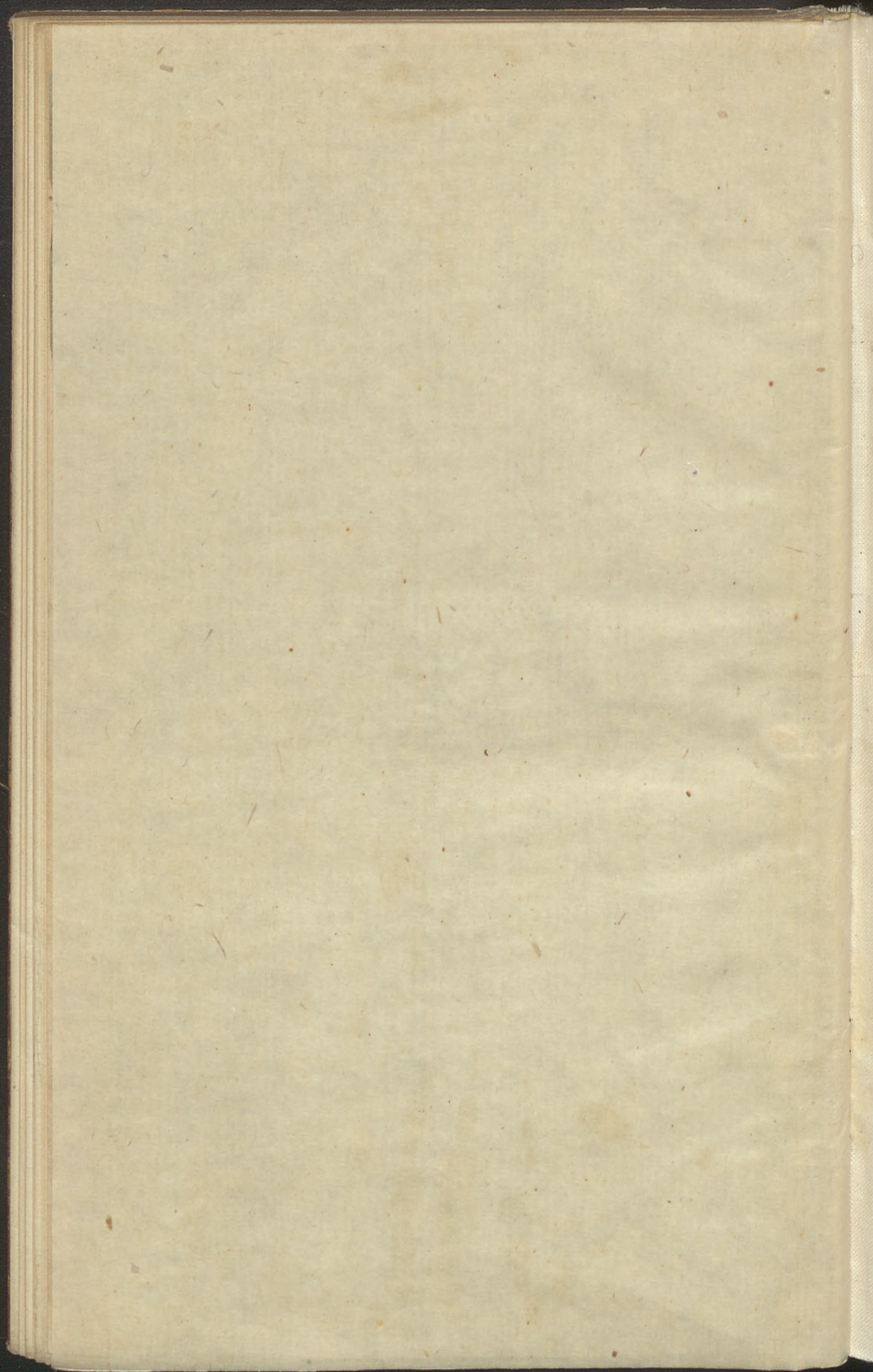




H. C. 12. 2.









Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001021882850



BIBLIOTEKA  
NARODOWA

89010

---

---